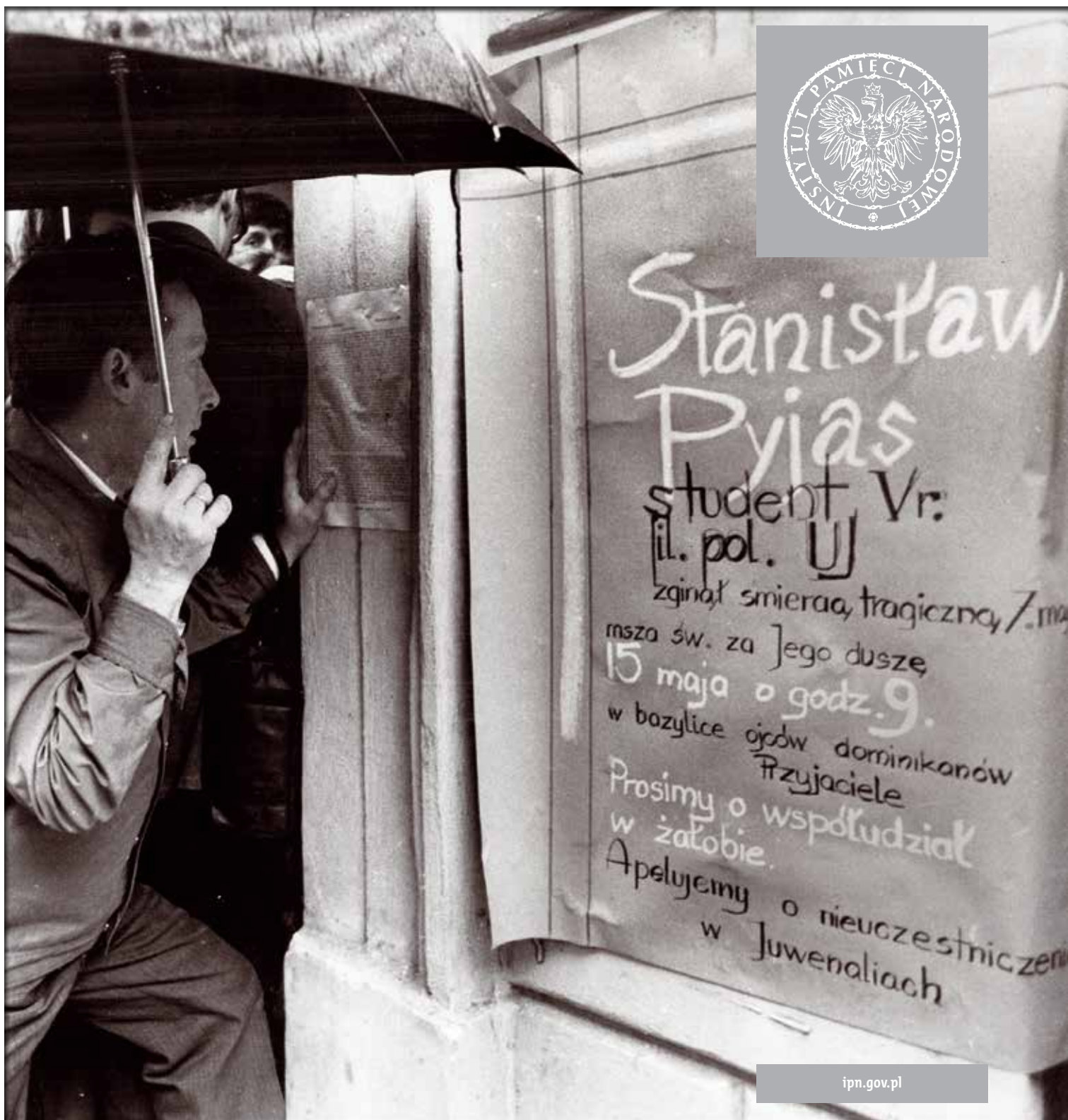


PIERWSI SOLIDARNI

GOŚĆ
NIEDZIELNY



ipn.gov.pl



ROMAN KOZŁOWSKI / FOTO GOŚĆ

ŻYCIE W PRAWDZIE

Przed czterdziestu laty – 7 maja 1977 roku – w bramie kamienicy przy ulicy Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa, studenta UJ. SB skutecznie zadbała, aby nie udało się wykryć i osądzić sprawców. Był to wstrząs nie tylko dla przyjaciół Staszka, ale dla wszystkich, którzy nie godzili się na życie w kłamstwie i coraz odważniej przeciwstawiali się peerelowskiej rzeczywistości. W obliczu śmierci postanowili być razem. W niedzielny poranek 15 maja 1977 roku w kościele ojców dominikanów kilka tysięcy osób słuchało słów o. Joachima Badeniego: „Stanisław Pyjas walczył o sprawiedliwość, o prawo, o prawdę, o wolność. Przyszłście tutaj, aby wokół ołtarza utworzyć mur z kamieni. Jesteście murem obronnym z żywych kamieni. Śmierć Stanisława Pyjasa odnawia życie”. Wieczorem pod Wawelem po wielotysięcznej żałobnej manifestacji – największym wystąpieniu społeczności akademickiej od marca 1968 roku – odbył się oświadczenie o powołaniu Studenckiego Komitetu Solidarności. Jego założyciele wywodzili się z różnych środowisk, wśród nich byli wychowankowie duszpasterstw akademickich i sympatycy anarchizmu, wszyscy jednak na wiele sposobów kontestowali komunistyczną rzeczywistość. Teraz wystąpili jawnie. Upomnieli się o wolne słowo, stanęli w obronie aresztowanych członków Komitetu Obrony Robotników. Wyjeżdżali na Śląsk, aby kolportować ulotki i uczestniczyć w procesie Kazimierza Świtonio, represjonowanego za założenie pierwszego w Polsce komitetu Wolnych Związków Zawodowych. Uczestniczyli w akcji solidarności z sądzonymi w Pradze działaczami Karty '77. Skazany wtedy na 4,5-letni wyrok Václav Havel pisał: „Jeżeli życie w kłamstwie jest główną podporą systemu, to trudno się dziwić, że głównym jego zagrożeniem staje się życie w prawdzie. Toteż system musi zwalczać ją bardziej niż cokolwiek innego”. I tę podporę kłamstwa ludzie SKS obalali każdego dnia. Wybrali życie w prawdzie i o tę prawdę walczyli dla innych. Nie złamały ich areszty, represje, groźby, wyrzucanie z uczelni, wewnętrzna agentura, opluwanie w prasie. Nawet bezpieka musiała przyznać się do swej porażki. „Działalność SKS-u stała się zjawiskiem politycznym, którego likwidacja przekraczała możliwości Służby Bezpieczeństwa”. W sierpniu 1980 r. byli wszędzie tam, gdzie rodziła się wolna Polska. Przez trzy lata pokazywali, czym jest solidarność, nim jej doświadczenie stało się udziałem milionów Polaków.

Jarosław Szarek
PREZES IPN



MONIKA ŁĄCZA / FOTO GOŚĆ

PREKURSORY SOLIDARNOŚCI

Współpraca grupy krakowskich studentów z KOR wywołała gwałtowną reakcję władz, której kulminacją było zamordowanie jednego z nich, Stanisława Pyjasa. Kilka dni później 15 maja, jego приятели powołali Studencki Komitet Solidarności. Jako pierwsi nadali sens zapomnianemu w PRL słowu „solidarność”. Trzy lata później stało się ono synonimem walki o wolność. Członkowie SKS domagali się swobód demokratycznych i wolności na uczelniach. W ciągu trzyletniej działalności podejmowali szereg akcji o charakterze edukacyjnym, organizowali obozy szkoleniowe i zajęcia samokształceniowe, wydawali własne pisma i kolportowali niezależną prasę, brali udział w akcjach protestacyjnych (m.in. przeciw istnieniu w bibliotekach naukowych „resów”, czyli zbiorów zastrzeżonych), zbierali podpisy pod petycjami w obronie represjonowanych. W sierpniu 1980 r. wspomagali strajkujących robotników Wybrzeża, organizowali poligrafię. Wspierali też młodszych kolegów przy powoływaniu i organizowaniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Za swą działalność byli szykanowani, zastraszani, zatrzymywani, aresztowani, nieustannie inwigilowani przez bezpiekę. Choć w ich środowisku byli aktywni agenci SB, tajnej policji nie udało się rozbić tej grupy. Jej członkowie nie dali się złamać ani zastraszyć, mimo że za swą działalność często płacili wysoką cenę. Otuchy dodawały im słowa kard. Karola Wojtyły, który 9 czerwca 1977 r. w kazaniu podczas procesji Bożego Ciała w Krakowie mówił: „Trzeba jednak odczytać znaczenie choćby takiego faktu, że młodzież akademicka Krakowa, zebrawszy się wieczorem u stóp Wawelu, śpiewała: »Jeszcze Polska nie zginęła« [...] Młodzież ta jeszcze śpiewała »Boże, coś Polskę« – to ma swoją wymowę. I swoją wymowę ma też fakt, że ta młodzież wybrała [...] To świadczy, że młodzi zdolni są myśleć także o sprawach zasadniczych [...], takich jak sprawiedliwość społeczna i pokój, jak prawa człowieka, jak prawa osoby ludzkiej, prawa Narodu, odpowiedzialność za wielkie dziedzictwo Narodu, naszego polskiego Narodu”. W 40. rocznicę utworzenia pierwszej jawnej opozycyjnej organizacji studenckiej przybliżyliśmy okoliczności jej powstania, formy działalności, współpracę z KOR. Przedstawiamy również reakcję środowiska katolickiego na śmierć Pyjasa, historię prowadzonego w tej sprawie śledztwa oraz działania SB wobec SKS.

Cecylia Kuta
IPN KRAKÓW

Narodziny SKS

MŁODZI LUDZIE, KTÓRYCH JEDYNĄ SIŁĄ BYŁA JEDNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ, STANĘLI PRZECIWKO WŁADZY, KTÓRA DYSPONOWAŁA ARSENAŁEM ŚRODKÓW DO ZWALCZANIA WROGÓW SYSTEMU.

Cecylia Kuta

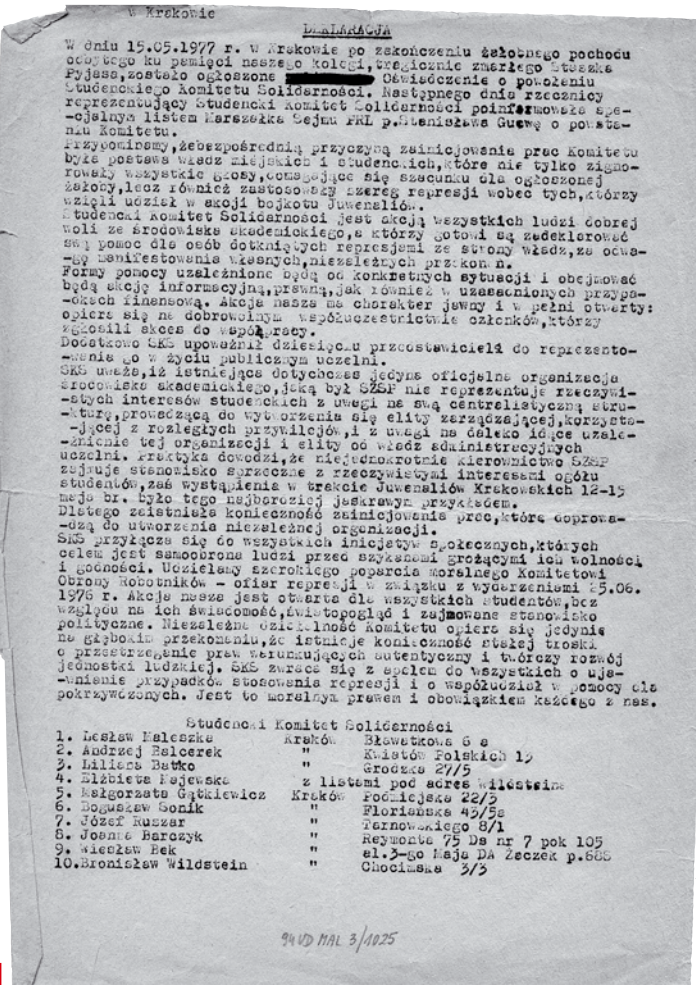
IPN Kraków

Niezależny ruch studencki młodzieży akademickiej Krakowa, kontestujący system komunistyczny, zaczął formować się w 1976 r. Tworzyły go dwie grupy: jedna wywodziła się z Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka” (m.in. Liliana Batko, Bogusław Sonik, Józef Ruszar), druga zaś, skupiona wokół Domu Studenckiego „Zaczek”, nawiązywała do ideałów buntu roku 1968 (m.in. Stanisław Pyjas, Bronisław Wildstein, Lesław Maleszka, Iwona Galińska, bracia Bogusław i Wiesław Bekowie). „Byliśmy wtedy bardzo młodzi i wszystko było dla nas możliwe, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że żyjemy w systemie, w którym nie jest możliwe nic. [...] Nienawidziliśmy polityki, ale nie potrafiliśmy się od niej uwolnić. Czegokolwiek nie dotknęliśmy, wszędzie trafialiśmy na jej plugawy, komunistyczny kształt. Kiedy próbowaliśmy zajmować się literaturą, filozofią, teatrem, kinem, wszędzie wyrastał mur cenzury, sączyło się obowiązkowe, urzędowe kłamstwo, wszędzie trzeba było płacić trybut łże-ideologii i zginać się w ukłonach przed jej cynicznymi funkcjonariuszami” – wspomina Wildstein.

„ŻEBY NIE GINĄĆ POJEDYNCZO”

Zamordowanie Stanisława Pyjasa 7 maja 1977 r. spowodowało, że pogrążeni w żałobie jego приятели postanowili dać odpór kłamliwym informacjom o jego śmierci, rozpowszechnianym przez SB w lokalnej prasie. Gromadzili się przy ul. Szewskiej 7, gdzie znaleziono ciało Pyjasa, składali kwiaty, palili żałobne znicze, odczytywali komunikaty. 15 maja ulicami Krakowa przeszły dwa żałobne pochody. Jeden po Mszy św., odprowadzanej o godz. 9.00 w kościele dominikanów, wyruszył na ul. Szewską, drugi, wielotysięczny marsz przeszedł wieczorem z ul. Szewskiej pod Wawel.

W „czarnym marszu” grupie młodych ludzi udało się pociągnąć za sobą niemal całe miasto. „Czuliśmy realne zagrożenie. W Krakowie organizowaliśmy największe od Marca '68 studenckie manifestacje, a słowo »rozprawić się« brzmiało bardzo groźnie w kontekście śmierci Staszka. Tak zrodziła się idea powołania Studenckiego Komitetu Solidarności” – wspomina Józef Ruszar. A Bogusław Sonik wyjaśnia: „W takiej



Deklaracja powołania Studenckiego Komitetu Solidarności Po lewej: **Klepsydra informująca o śmierci Stanisława Pyjasa, rozwieszana nielegalnie w Krakowie**

sytuacji naturalna jest chęć bycia razem, bo tylko tak mogliśmy to przetrzymać. Śpiewaliśmy przeciw Okudżawę: »Weźmy się za ręce, żeby nie ginąć pojedynczo«.

NOWE SŁOWO „SOLIDARNOŚĆ”

Na zakończenie wieczornej manifestacji odczytano oświadczenie o powołaniu SKS. Pod dokumentem założycielskim podpisali się: Andrzej Balcerek, Joanna Barczyk, Liliana Batko, Wiesław Bek, Małgorzata Gątkiewicz, Elżbieta Majewska, Lesław Maleszka, Józef Ruszar, Bogusław Sonik i Bronisław Wildstein. „Dla większości z nas było jasne, że najlepszą formą ochrony jest jawność. [...] Chodziło mniej o samą ideę

jakiego określenia się, bardziej o nazwę i formułę. Zależało nam na podkreśleniu naszej odrębności, akademickości i niezależności. Słowo »komitet« wzięło się z Komitetu Obrony Robotników, to, że miał być »studencki«, narzucało się samo, ale prawdziwą nowością, naszym wynalazkiem, było słowo »solidarność«. Świeże, nieskażone nowomową, było odpowiednią na nasze obawy. [...] Zawarta w nim była nadzieja, że wezwanie nie spotka się z odmową, że nie będzie głosem wołającego na pustyni. Solidarność była inną nazwą nadziei” – tłumaczy Liliana Batko-Sonik. Powołanie jawnej, opozycyjnej wobec władzy organizacji studenckiej bezpośrednio po tym, jak młody człowiek zapłacił życiem za działalność antyreżimową, wymagało odwagi. Założyciele SKS doszli do wniosku, że w starciu z systemem jednostka jest bezsilna i aby skutecznie z nim walczyć, należy się zjednoczyć, działać solidarnie. ■



ARCHIWUM IPN KRAKÓW

Echo w całym kraju

O d początku, gdy założyliśmy Studencki Komitet Solidarności w Krakowie, wiedzieliśmy, że optymalne byłoby stworzenie sieci takich komitetów. Napisaliśmy o sobie, że jesteśmy inicjatywą, która ma na celu powołanie niezależnej od władzy i autentycznej reprezentacji studenckiej. To nie mogło ograniczać się tylko do Krakowa – opowiadał Bronisław Wildstein. Jesienią 1977 r. kolejne SKS-y zaczęły powstawać w innych ośrodkach akademickich. Najpierw w Warszawie, gdzie utworzyli go głównie studenci starszych lat, związani z Komitetem Obrony Robotników. Na początku listopada powstał SKS w Gdańsku. Zawiązała go grupa studentów uformowana przez duszpasterstwo akademickie. W dużej mierze były to osoby związane z inną, „dorosłą” formacją opozycyjną – Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Kolejny SKS został założony w Poznaniu. Tu dużą rolę odegrał członek KOR, wykładowca UAM, poeta Stanisław Barańczak. Sprawa jego zwolnienia z uczelni stała się przyczyną protestu studentów i przyspieszyła powołanie poznańskiego Komitetu – deklarację założycielską podpisano 23 listopada. W 1977 r. powstał jeszcze SKS we Wrocławiu: tu długo dwie grupy studentów („fizycy” i „poloniści”) działały w odosobnieniu i dopiero działacz KOR Wiesław Kęćik doprowadził do ich zbliżenia. Ostatecznie wrocławski Komitet powstał 14 grudnia. Najdłuższą formował się SKS szczeciński, który powołano w maju 1978 r. Podobnie jak w Gdańsku dużą rolę odgrywali w nim ludzie ukształtowani w duszpasterstwie akademickim, zwłaszcza tym prowadzonym przez o. Huberta Czumę. Tak więc pod koniec roku akademickiego istniało już sześć SKS-ów. Wszystkie zaczęły swą działalność od akcji informacyjnej w środowisku studenckim. Ale podobnie jak w Krakowie szybko okazało się, że nie znajdują szerokiego poparcia wśród studentów.

ŚRODOWISKO STUDENCKIEGO KOMITETU SOLIDARNOŚCI ODEGRAŁO WAŻNĄ ROLĘ W ORGANIZOWANIU OPOZYCYJNYCH STRUKTUR, KTÓRE STWORZYŁY PÓŹNIEJ SOLIDARNOŚĆ ORAZ NIEZALEŻNY RUCH STUDENCKI.

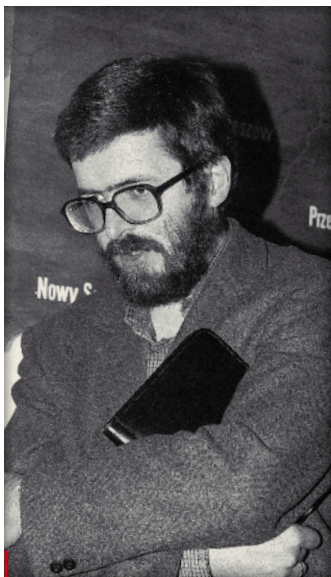
Kamil Dworaczek

IPN Wrocław

SKS-Y W AKCJI

Tymczasem do walki z SKS-ami ruszyła SB. Do codzienności należały zatrzymania w areszcie na kilkadziesiąt godzin, przesłuchania, rewizje w mieszkaniach. Komitety zwalczały także Socjalistyczny Związek Studentów Polskich oraz władze poszczególnych uczelni, które próbowały wykorzystywać sesje egzaminacyjne do pozbywania się studentów. Jacek Kubiak, lider poznańskiego SKS-u, wspomina: „Egzamin jest z nauk politycznych, które były przedmiotem »frontu ideologicznego«. Egzaminator – pani doktor [Ewa] Żurowska – powiedziała, że możemy przychodzić, kiedy chcemy. Ja w środę się jeszcze ucze, bo wybrałem późniejszy termin. Zadzwonili do mnie koledzy, że pani doktor Żurowska mówi, żebyśmy natychmiast przyjechali na ten egzamin. Chęć nie chcąc, zdziwiony, jadę na Uniwersytet. Wchodzi się we trójkę, ale ona mnie woła samego. Bierze ode mnie indeks i nie stawiając żadnego pytania, wpisuje ocenę bardzo dobrą. – Otrzymał pan ocenę bardzo dobrą. Pytałam pana o kierowniczą rolę partii w państwie i klubu parlamentarnego PZPR w polskim Sejmie. Proszę pana, jest takie polecenie partyjne, żeby oblać wszystkich studentów, którzy są zaangażowani w waszą działalność”.

Takie przypadki miały miejsce nie tylko w Poznaniu; studenci, podobnie jak Kubiak, mogli liczyć na przychylność swoich wykładowców – oczywiście niekiedy. SKS



Poeta Stanisław Barańczak, nauczyciel akademicki, współzałożyciel KOR, wsparł tworzenie SKS-u w Poznaniu. Zdjęcie z 1980 roku

W Szczecinie na przykład został rozbity właściwie rękami władz uczelnianych, a na Uniwersytecie Wrocławskim w 1979 r. zawieszono kilkunastu działaczy SKS-u. Ostatecznie wrocławscy studenci zostali przywróceniu. Prorektor studentów, którzy są zaangażowani „ochrzczone” jako „Fiedor Zawieszateli”, co stanowiło aluzję do rosyjskiego gubernatora na Litwie Michaiła Murawjowa „Wieszateli”. Wtedy tłumili powstanie styczniowe.

Wskutek represji wymierzonych w ludzi SKS-ów działania Komitetów musiały skoncentrować się na obronie szykanowanych. Oprócz akcji na rzecz wyrzucanych z uczelni studentów podejmowano też działania zainicjowane wcześniej przez KOR – jak duża inicjatywa na rzecz uwolnienia Kazimierza Świtonii, działacza Wolnych Związków Zawodowych. Gdy w 1978 r. znalazł się w areszcie, „dorosła” opozycja podjęła akcję, w którą włączyły się prawie wszystkie SKS-y. Studenci jeździli na Górny Śląsk, gdzie mieszkał Świton, aby rozdawać ulotki pod kościołami. Ostatecznie Świton wyszedł z więzienia w marcu 1979 r. Komitety angażowały się również w obronę innych opozycjonistów, np. Mirosława Chojckiego i Bogdana Grzesiaka, którzy zostali oskarżeni o przywłaszczenie powielacza. W większości wypadków polegała ona na kolportażu ulotek, SKS we Wrocławiu zaczął też akcję malowania na murach hasła w obronie Chojckiego. Danuta Stołęcka z tamtejszego SKS-u wspomina: „Gruchnęła wiadomość, że Jacek Kuroń kazał malować na murach »KOR i ROPCiO«. My, po prostu jak idioci, zamiast się zastanowić, czy to jest w ogóle realne, zaopatrzyliśmy się w farby, co kosztowało nas dużo sił, i zaczęliśmy malować po nocy. Chłopcy szybko zostali zwinieni. Wiktor Grotowicz tłumaczył, że chciał napisać »korniszon to najlepsza zagrycha«. Studenci z SKS-ów wzięli też udział w głodówce w Podkowie Leśnej, zorganizowanej m.in. w obronie Chojckiego.

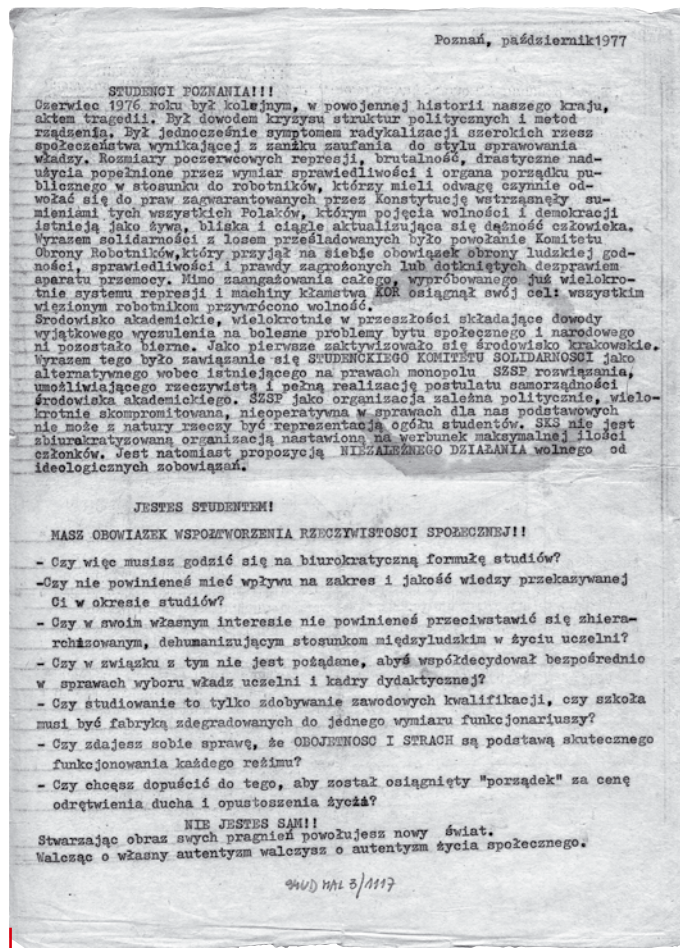
Inna duża akcja, w której aktywny udział wzięli SKS, miała miejsce przed wyborami do Sejmu i rad narodowych wiosną 1980 r. Chodziło o nakłonienie społeczeństwa do zbrojotowania głosowania. W Warszawie rozprawiono 100 tys. ulotek, w Krakowie i Wrocławiu ok. 60 tys. W stolicy Dolnego Śląska stosowano metodę „na papierosa”. Polegała ona na pozostawieniu na dachu w centrum

miasta pliku ulotek związanych sznurkiem. Tłący się papieros zagranicznej marki (polskie szybko gasły) działał jak lont i po pewnym czasie przepalał sznurek, a ulotki się rozsypywały.

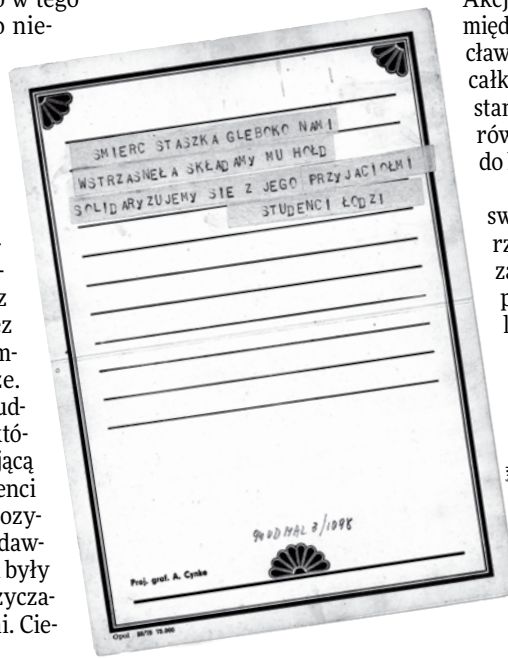
WOLNE SŁOWO

Aktywność Komitetów nie sprowadzała się tylko do doraźnych akcji. Ważnym elementem było także uczestnictwo w niezależnych wykładach wygłaszanych przede wszystkim w prywatnych mieszkaniach. Nadano im nazwę Latającego Uniwersytetu, wzorem podobnych inicjatyw z czasów zaborów i II wojny światowej. Najwięcej wykładów odbywało się w stolicy; ich przygotowaniem zajmowało się Towarzystwo Kursów Naukowych, powstałe w 1978 r. Poza Warszawą to studenci z SKS-u byli najczęściej organizatorami prelekcji. Wśród wykładowców znaleźli się eksperci z różnych dziedzin, najczęściej związani z opozycją. Do najaktywniejszych należeli m.in. Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz i Adam Michnik. Na prelekcje przychodziło nieraz po kilkadziesiąt osób, w tym ludzie niezwiązani z Komitetami, ale chętnie korzystający z możliwości posłuchania atrakcyjnego wykładu.

Prelekcje dotyczyły najczęściej zagadnień nieobecnych na studiach, takich jak literatura emigracyjna, lub całkowicie zakłamanych, jak choćby najnowsza historia Polski. Uczestnictwo w tego typu kursach otwierało niektórym studentom oczy, poszerzało ich horyzonty oraz kształtowało światopogląd. Zupełnieniem wykładów była niezależna literatura sprowadzana z zagranicy (przede wszystkim wydawnictwa Instytutu Literackiego w Paryżu) oraz wydawana w kraju przez nowo powstałe podziemne oficyny wydawnicze. Książki te były jednak trudne dostępne, dlatego niektórzy SKS-y prowadziły „latającą bibliotekę”, w której studenci mogli zaopatrzyć się w pozycje z drugiego obiegu wydawniczego. Niektóre książki były tak popularne, że wypożyczano je zaledwie na dwa dni. Cie-



Ulotka skierowana do studentów z Poznania, wzywająca do wsparcia SKS-u. Poniżej: Telegram studentów z Łodzi, wyrażający solidarność z działaniami SKS



kawą inicjatywą były starania na rzecz zniesienia tzw. resów, czyli księgozbioru zastrzeżonego istniejącego w bibliotekach publicznych, w którego skład wchodziła głównie literatura emigracyjna. Akcje tego typu przeprowadzono między innymi w Krakowie i Wrocławiu. Wprawdzie nie zniesiono całkowicie zbioru zakazanego, co stanowiło pierwotny cel inicjatorów akcji, ale ułatwiono dostęp do książek.

Działacze SKS próbowali swoich sił także jako dziennikarze i drukarze. W całej Polsce zaczęli wydawać własne tytuły prasowe, ukazujące się mniej lub bardziej regularnie. Miały one często tylko kilka stron, co wynikało przede wszystkim z ograniczonych możliwości technicznych. Podjęto również próbę wydawania ogólnopolskiego pisma SKS pt. „Indeks”. W takim charakterze ukazał się tylko w trzech numerach w 1977 r. Wspólne redagowanie okazało się

zbyt trudnym przedsięwzięciem, przede wszystkim ze względu na przeciwdziałania SB. W 1979 r. ukazały się jeszcze dwa numery, ale wydane zostały właściwie siłami SKS-u w Krakowie.

„BEZ NICH NIE WYGRALIBYŚMY SIERPNI 1980!”

Podobne cele i zbliżone działania podejmowane przez studentów w różnych ośrodkach dają podstawę do mówienia o jednym SKS-ie. Zabrakło jedynie sformalizowania federacji przez utworzenie jakiegoś ciała koordynacyjno-konsultacyjnego. W dużej mierze przyczyniła się do tego SB, która przywiązywała olbrzymią wagę do ograniczania kontaktów ogólnopolskich. Pewne znaczenie miały też różnice światopoglądowe, widoczny był podział na SKS-y bliższe KOR (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań) i te bliższe ROPCiO (Gdańsk, Szczecin). W efekcie każdy z SKS-ów działał osobno. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ich działacze byli uczestnikami ogólnopolskiego, niezależnego ruchu studenckiego powstałego w 1977 roku.

Kiedy latem 1980 r. przez Polskę zaczęła przetaczać się fala strajków, działacze opozycji studenckiej nie pozostali bierni. Wspomagali strajkujących robotników jako eksperci, drukarze, dziennikarze czy kurierzy. W Gdańsku utworzyli „pocztę rowerową”, rozwozili po okolicznych zakładach komunikaty wydawane w Stoczni Gdańskiej. Andrzej Gwiazda, jeden z liderów strajku, a później Solidarności, powiedział: „Bez nich nie wygralibyśmy Sierpnia 1980 r.! To oni roznosili najważniejsze informacje i kolportowali ulotki do przedsiębiorstw, w których miał rozpocząć się strajk!”. Jesienią 1980 r. studenci ze wszystkich SKS-ów włączyli się w tworzenie struktur nowego związku – Solidarności. Ale nie tylko. Działacze Komitetów odegrali też fundamentalną rolę w tworzeniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów na wyższych uczelniach. Bo choć utworzenie niezależnej organizacji studenckiej od początku było celem SKS-ów, dopiero wydarzenia lata 1980 r. uczyniły taką możliwość realną. NZS otwierał zaś zupełnie nową kartę w dziejach niezależnego ruchu studenckiego w Polsce. ■

U wagę безпеki Pyjas przyciągnął uczestnictwem w grupie pochłaniających literaturę bezdebitową „anarchistów” z polonistyki na UJ, w której znalazł się obok Bronisława Wildsteina, Lesława Maleszki, Bronisława Maja, Adama Szostkiewicza i Bogdana Rudnickiego. „Anarchistów” inwigilowano, prowokowano przy pomocy tajnych współpracowników SB, zatrzymywano, straszono, rewidowano.

WYBITNY I ODWAŻNY

Kim był i co takiego robił Stanisław Pyjas podczas studiów polonistycznych i filozoficznych na UJ, że ściągnął na siebie zainteresowanie SB, która w ostateczności przyprawiła go o śmierć? Jeden z „trzech kumpli”, pokazanych w filmie pod tym tytułem – Bronisław Wildstein – wspomina go jako człowieka z „zadatkami na bardzo wybitnego intelektualistę”, uzdolnionego literacko, wrażliwego i odważnego. Wildstein zapamiętał, że po rewizjach i zatrzymaniach w 1976 r. Pyjas był jedynym z tej trójki, który po prostu odmówił zeznań, podczas gdy sam Wildstein ogólnikowo filozofował, a Maleszka – jak się miało okazać po latach – zgodził się donosić na przyjaciół jako TW „Ketman”.

Pyjas był inicjatorem skutecznego protestu po skreśleniu Wildsteina z listy studentów, a po powstaniu KOR stał się jednym z najaktywniejszych współpracowników Komitetu w Krakowie. W ostatnich miesiącach przed śmiercią stale inwigilowało go co najmniej ośmiu tajnych współpracowników SB.

Pod koniec kwietnia 1977 r. grupa jego przyjaciół oraz on sam otrzymali anonimowy oskarżający Pyjasa o współpracę z SB. „Tępić takich sk... wszelkimi sposobami to naczelne zadanie chwili obecnej” – napisał tam jeden z tych samych esbeków, którzy mieli wkrótce prowadzić tropienie nadawców tych anonimów. Dochodzenie zostało wszczęte po doniesieniu złożonym przez adresatów, którzy w ten sposób odpowiedzieli na perfidię SB. 10 dni później Stanisław Pyjas już nie żył.

OSTATNI MAJOWY WIECZÓR

Ostatnie godziny życia Stanisława Pyjasa udało się częściowo zrekonstruować. Wiadomo,



ZDJEŃ ARCHIWUM IPN KRAKÓW

Zbity na śmierć

W CZASIE GDY SPRAWCÓW ŚMIERCI STANISŁAWA PYJASA MOŻNA BYŁO WYKRZYĆ I UKARAĆ, APARAT KOMUNISTYCZNEGO PAŃSTWA ROBIŁ WSZYSTKO, ABY DO TEGO NIE DOSZŁO.

Dobrosław Rodziewicz

IPN Kraków

relację na temat rewizji u Wildsteina, a około 16.30 wyszedł, nie mówiąc, dokąd się udaje. O 17.40 Pyjasa w towarzystwie nieznanego mężczyzny zauważył w pobliżu akademika „Żaczek” jego licealny kolega Stanisław Pietraszko. Zmierzali w stronę piwiarni „Pod Płachtą”, gdzie – jak wynika z szyfrogramu od szefa krakowskiej bezpieki do Dyrektora Biura Śledczego MSW – Pyjas widziany był około godz. 19 przez tajnego współpracownika.

Nie udało się odnaleźć nikogo, kto widział Pyjasa żywego po godz. 19. Nazajutrz, tuż przed godz. 7, jego zwłoki odkryto w sie-

ni kamienicy przy ul. Szewskiej 7. SB niemal natychmiast rozpoczęła kolportowanie tezy, jakoby pijany student uległ wypadkowi, a prowadząca sprawę Prokuratura Rejonowa została w swoich działaniach podporządkowana instrukcjom centrali MSW. Innymi słowy SB kontrolowała i utrudniała przebieg śledztwa,

POZORY WYJAŚNIENIA I OFIARY UPOZOROWAŃ

To pierwsze śledztwo zostało umorzone 15 września 1977 r. wobec „niepopełnienia czynu przestępczego”. Prokurator wykluczył ewentualność zepchnięcia pokrzywdzonego ze schodów, upadku z wysokości oraz pobicia go przez inne osoby. Jego zdaniem Pyjas miał przewrócić się na klatce schodowej i upaść tak niefortunnie, że śmiertelnie zachłysł się krwią z ran wargi i nosa spowodowanych upadkiem. Decyzję pro-

kuratury zaskarżył pełnomocnik rodziny, mecenas Andrzej Rozmarynowicz, jednak Prokuratura Generalna utrzymała w mocy postanowienie o umorzeniu śledztwa.

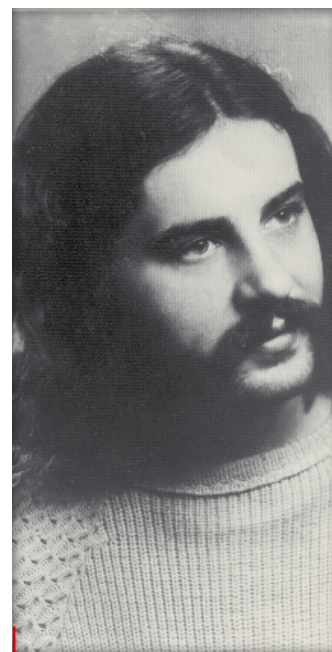
Oficjalne „wyjaśnienie” przyczyn śmierci Pyjasa było nie do przyjęcia nie tylko dla rodziny zmarłego. Wildstein, który dzięki przekupieniu pracownika kostnicy mógł przyjrzeć się zwłokom przyjaciela, do dziś pamięta jego zmasakrowaną twarz. Takich obrażeń nie mogło spowodować jednokrotne uderzenie głową o „betonową nadlewkę” przez człowieka, który po pijanemu potknął się w ciemnej sieni. Kiedy po upadku PRL możliwe stało się wznowienie śledztwa w sprawie śmierci Pyjasa, podejrzenie śmiertelnego pobicia podzielili w pisemnej opinii z 1991 r. biegli z Zakładu Medycyny Sądowej.

W latach 90. udało się ujawnić notatkę „zawierającą treść informacji, jaką byłej Służbie Bezpieczeństwa w dniu 21 października 1977 roku udzielił odpłatnie były funkcjonariusz UB w Krakowie” – napisał w 1999 r. prokurator Krzysztof Urbaniak. „Z informacji zgłaszającego wynikało, że sprawcą pobicia Stanisława Pyjasa był były bokser, nałogowy alkoholik (...) Marian Węciewicz, któremu pobicie Stanisława Pyjasa miał zlecić Jan Knapik (...) aby Pyjas nie mógł wystąpić na wiecu podczas zbliżających się Juwenalii”. Z notatki wynikało, że ów były ubek, Tadeusz Sowa, usłyszał to wyznaczenie wprost od Węciewicza, który powiedział mu również, że wybiera się po odbiór 100 dolarów za wykonanie zlecenia. Prawdopodobnie odebrać pieniędzy nie zdążył, bo tego samego dnia „spadł ze schodów” i umarł na miejscu.

„Nieszczęśliwy wypadek” spotkał również szkolnego kolegę Pyjasa, Stanisława Pietraszkę, który zeznając w prokuraturze, zadeklarował, że zdoła rozpoznać mężczyznę, którego widział w towarzystwie Pyjasa przed jego śmiercią. Utonięcie Pietraszki w Zalewie Solińskim zostało najprawdopodobniej upozorowane. Studenta, który nie potrafił pływać i bał się panicznie wody, wyłowiono w kąpielówkach i czepku pływackim.

PIWNICA POD „KROPKĄ”

Relacja Sowy i zgon Węciewicza to tylko dwie z wielu poszlak



Stanisław Pyjas 1953–1977
Po lewej: **Pochód żałobny z czarnymi flagami na znak protestu po śmierci Stanisława Pyjasa. Kraków, 15 maja 1977 roku. Zdjęcie operacyjne SB**

przemawiających za hipotezą pobicia na śmierć. Przemawiają za nią ekspertyza profesorów Nasiłowskiego i Jaklińskiego z Zakładu Medycyny Sądowej, a także wyniki oględzin miejsca znalezienia zwłok, z których wynika, że zostały tam podrzucone. Podejrzenie, że Pyjas zginął w innym miejscu niż klatka schodowa przy Szewskiej 7, wzmacniają jeszcze inne okoliczności. Ani na poręczy schodów, ani na ścianach klatki schodowej nie znaleziono odcisków palców Pyjasa. „Tam były strome schody i zepsute oświetlenie. Wchodząc po nich wiele razy, bo znałem osobę, pod której drzwiami znaleziono torbę Staszka, i zawsze chwyciłem się poręczy. Tym bardziej chwyciłby się jej ktoś mocno pijany” – uważa Wildstein.

W latach 90. do prokuratury zgłosili się świadkowie pamiętający, że wkrótce po śmierci Pyjasa dozorczyjni kamienicy przy ul. Szewskiej 7 odkryła w piwnicy należącej do kawiarni „Kropka” ślady po jakiejś awanturze oraz okulary, o czym powiadomiła właścicielkę cukierni, a ta dwie inne osoby, które wspólnie ustaliły, że okulary nie należały do pracowników

cukierni. Świadkowie zeznali, że w 1977 r. zachowali swoje odkrycie w tajemnicy, ponieważ bali się represji ze strony SB. Nie potrafili też powiedzieć, co stało się później z okularami.

DLACZEGO PYJAS?

Mecenas Widacki, obrońca esbeków skazanych za utrudnienie śledztwa w sprawie śmierci Pyjasa, należy do nielicznego już grona wyznawców teorii o „nieszczęśliwym wypadku”. Ludzie podchodzący do tej sprawy poważnie zdają sobie sprawę, że za śmierć studenta odpowiada – w ten czy inny sposób – SB. Trudniej o jednoznaczny odpowiedź na pytanie: dlaczego Pyjas?

Andrzej Mietkowski stawia hipotezę, że Pyjas mógł nabrać podejrzenia w stosunku do Maleszki. Wiadomo, że z powodu zaszczucia przez SB stał się podejrzliwy. Czy zaczął podejrzewać też Maleszkę? Czy nadzorca TW „Ketmana” mógł się obawiać zdekonspirowania agenta, którego SB uważała za wyjątkowo cennego?

Bronisław Wildstein, nagabywany przez dwóch wysłanników „Trybuny Ludu”, pamięta, że jeden z nich insynuował, że na śmierci Pyjasa najwięcej do zyskania – politycznie i propagandowo – mieli jego koledzy. Nie sposób wykluczyć – zdaniem Wildsteina – że gdzieś w SB powstał plan, by zabić Pyjasa, a o zbrodnię oskarżyć jego przyjaciół z opozycji. Może anonimowy wzywający do rozprawienia się z rzekomym kapusiem miał do odegrania jeszcze jedną rolę – mogły zostać użyte po jego śmierci jako „materiał dowodowy”. I może fakt złożenia przez kolegów Pyjasa doniesienia do prokuratury w sprawie anonimów tę drugą część planu uczynił zbyt ryzykowną z punktu widzenia władzy?

Gdyby ktoś takie rozważania chciał skwitować kpina z „myślenia spiskowego”, powinien pamiętać, że odnoszą się one do mechanizmów działania policji politycznej na usługach dyktatorskiej władzy. Jak pokazał przypadek śmierci maturzysty Grzegorza Przemyska, za którą w PRL ukarano załogę karetki pogotowia, a nie oprawców w milicyjnych mundurach, funkcjonariusze w stosunku do wrogów ustroju mieli „licencję na zabijanie”. ■

Staszek Pyjas, student V roku filologii polskiej UJ, współpracownik KOR, zginął śmiercią tragiczną 7 maja 1977 r. Msza św. za Jego duszę odbędzie się 15 maja w Bazylice Ojców Dominikanów o godz. 9.00 – informowali przyjaciele Pyjasa na jednej z klepsydr. Apelowali o bojkot Juwenaliów i trzydniową żałobę. To nabożeństwo, jednocześnie młodzież opozycyjnie nastawioną do władzy, i łączność, nie tylko modlitewna, studentów w kraju wpisują się w genezę SKS-u.

AKADEMICKA „DZIEWIĄTKA” ZA DUSZĘ STASZKA

Część liderów bojkotu Juwenaliów związana była z dominikańską „Beczka” – słynnym krakowskim duszpasterstwem akademickim. To środowisko stało się dla nich naturalnym oparciem w okresie napięcia związanego ze śmiercią kolegi, należącego do innego, anarchistycznego kręgu studenckiego. Po konsultacji z o. Janem Andrzejem Kłoczowskim, jednym z ówczesnych opiekunów „Beczki”, zapadła decyzja o odprawieniu niedzielnej Mszy św. akademickiej (tzw. dziewiątki) za duszę Stanisława Pyjasa. Inicjatywę zaakceptował metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła. Według relacji o. Kłoczowskiego powiedział: „Nie wolno dzieci zostawić”. Na nabożeństwo i wieczorny pochód do Krakowa ścigali studenci z innych ośrodków akademickich, członkowie i współpracownicy KOR.

Słowa, które padły podczas owego nabożeństwa 15 maja 1977 r., były swoistego rodzaju apelem do młodych o duchowe owoce tragicznej śmierci, o obronę i budowanie wartości, za które student zapłacił cenę życia. Twórca „Beczki” o. Tomasz Pawłowski na wstępie Mszy św. wyznał: „Ze śmiercią byłem blisko: jako żołnierz armii podziemnej – Armii Krajowej, jako powstaniec warszawski, jeniec obozu wojskowego, więzień celi śmierci. Ale ta śmierć Stanisława wstrząsnęła mną. Zastanawiam się dlaczego? [...] Może ta śmierć wywołuje takie wrażenie, bo on walczył o sprawiedliwość i ja także walczyłem”. Dalej wezwał zebranych do „jedności wokół Chrystusa”, „jedności braterstwa, jedności narodów”. Z kolei o. Joachim Badeni, odnosząc się do śmierci Pyjasa, stwierdził

Modlitwa i cichy protest

KOŚCIÓŁ W KRAKOWIE, A ZWŁASZCZA KARD. KAROL WOJTYŁA WSPARŁ PROTESTUJĄCYCH STUDENTÓW.

Łucja Marek

IPN Kraków



Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski OP, opiekun „Beczki”, zdecydował o odprawieniu Mszy św. za duszę Stanisława Pyjasa w bazylice dominikańskiej w Krakowie (na sąsiedniej stronie, zdjęcie operacyjne SB) Po lewej: Kardynał Karol Wojtyła wsparł działania SKS-u w czerwcu 1977 r., nawiązując do bojkotu Juwenaliów, powiedział m.in.: „Ja młodzież wybrała”

w homilii: „Paradoks! Dialektyka! Że człowiek im bardziej świadomie i im bardziej z przekonania umiera, tym bardziej swoją śmiercią buduje. Kogo? Nas? [...] A co zbudował student Stanisław? Przecież nie kościół w sensie gmachu. Zbudował coś innego. A co zbudował – można widzieć w tej chwili w was, w tym żywym Kościele zebranych na „dziewiątkę”. Dalej stwierdził: „A więc budujemy, tak, budujemy nie tylko to, co jest materialne, ale to, co jest w nas duchowe: to znaczy męstwo, odwagę, wewnętrzną wolność. To budujemy. I to budujemy

w Chrystusie: tą Mszą św. budujemy swoją własną, wewnętrzną, chrześcijańską i polską wolność, opartą na mocy przekonań religijnych i – oczywiście – polskich”.

W ocenie SB cytowani powyżej dominikanie „w sposób bardzo sugestywny i prowokacyjny przedstawili śmierć Pyjasa jako przykład ofiary za domaganie się swobody jednostki oraz wolności religijnej i praw człowieka”.

MODLITEWNA JEDNOŚĆ

Tragiczne wydarzenie pobudziło solidarność zarówno modli-

tewną, jak i w działaniu duszpasterstw akademickich, zwłaszcza dominikańskich. SB za najbardziej aktywne obok krakowskiego uznała ośrodki w Łodzi, Lublinie, Poznaniu i Warszawie. Miejscowe piony antywyznaniowe SB prowadziły „działania polityczno-operacyjne i neutralizujące”, by maksymalnie ograniczyć inicjatywę związane ze śmiercią studenta. Dla przykładu w Poznaniu zniweczono zamiar osób związanych ze środowiskiem KOR dotyczący zamówienia Mszy św. w intencji śp. Pyjasa. Nie powiodły się natomiast naciski na kapłanów w Łodzi, Warszawie i Poznaniu, aby odstąpili od odprawienia podobnych nabożeństw. Z kolei w Lublinie – z inspiracji SB – kierownik Wydziału ds. Wyznań odbył rozmowę z rektorem KUL, w efekcie ten powołał komisję, która przestraszyła studentów „przed angażowaniem się do działalności antypaństwowej”.

Władze obawiały się, że manifestacja młodzieży ogarnie inne miasta Polski, zagrożenie widziało we Mszach św. żałobnych. Uważano, że będą wykorzystane przez środowisko KOR do propagowania treści antypaństwowych i protestów politycznych. W wyniku działań SB niektórzy duszpasterze akademicki z Warszawy zwrócili się do abp. Henryka Gulbinowicza – przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Akademickiego – z prośbą o wydanie dyspozycji dla ośrodków DA w kwestii odprawiania bądź odmawiania nabożeństw za duszę Pyjasa. Arcybiskup odpowiedział pozytywnie, zastrzegając – według wiedzy SB – aby „w kazaniach nie podnoszono spraw politycznych, które mogą narażać księży i Kościół na interwencje władz”.

Wbrew podejrzeniom i obawom zgromadzenia modlitewne miały charakter wyłącznie religijny, duszpasterze apelowali o zachowanie spokoju, nieurządzanie manifestacji. Msze św. za śp. Pyjasa sprawowano od 15 do 24 maja 1977 r. w ośrodkach DA w wyżej wspomnianych miastach, a tak-

że w Kielcach, Szczecinie, Gdańsku-Wrzeszczu. Funkcjonariusze SB odnotowali frekwencję, zachowanie uczestników, charakter kazań, celebransów. Śledzili również spotkania, rozmowy, dyskusje (czy też próby ich odbycia) toczone w kręgach DA, jak pokaz 8-minutowego filmu z uroczystości pogrzebowych Pyjasa w salce przy kościele dominikanów w Poznaniu.

GŁOS KATOLIKÓW ZAANGAŻOWANYCH POLITYCZNIE

Śmierć studenta opozycjonisty poruszyła posłów koła „Znak” (tzw. neo-„Znaku”). „Niezależnie od wszystkich zastrzeżeń, jakie budziła w nas działalność KOR-u, nie można było – w mojej ocenie – pozostawić bez reakcji z naszej strony tego faktu. Chodziło przecież o śmierć jej młodego uczestnika, która nasuwała podejrzenie skrytobójstwa. Nie wolno dopuścić do tego, by tego rodzaju fakty przechodziły bez oddźwięku w opinii i w sejmie” – zapisał Janusz Zabłocki w swoich „Dziennikach”. Na zebraniu koła poselskiego „Znak” 18 maja 1977 r. zaproponował on wystosowanie listu przez Koło do prokuratora generalnego „z prośbą o wyczerpującą w tej sprawie informację”.

„Ten nasz list do Prokuratora Generalnego w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa nie doczekał się nigdy odpowiedzi” – pisał Zabłocki w późniejszym okresie. Władze zareagowały w inny sposób. W połowie września 1977 r. Zabłocki został zawezwany przez gen. Konrada Straszewskiego. Dyrektor Departamentu IV MSW, powołując się na sekretarza KC PZPR Stanisława Kanię, przeprowadził z nim rozmowę ostrzegawczą. Na potwierdzenie zarzutów o „niepokojącej” postawie posłów „Znak” dyrektor przywołał list w sprawie Pyjasa, uznany za wyraz akceptacji „dla oszczerczej kampanii organizowanej przeciw władzom przez KOR”. Gdy jesienią 1980 r. cenzura zwołała do druku wcześniej wstrzymane sprawozdanie

koła poselskiego „Znak” z kadencji 1976–1980, okazało się, że usunięto z niego informację o interwencji Koła w sprawie Pyjasa.

SPRAWY ZASADNICZE, NIE POLITYKA

Duszpasterze akademicki, zwłaszcza dominikanie, wspierali młodzież. Ich przełożeni, zakonni czy diecezjalni, przyjmowali – pod wpływem rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych – posta-

wę bardziej zachowawczą, a nawet negatywną, obawiając się represji, a także wykorzystania Kościoła do celów politycznych. Niektórzy proboszczowie i dziekani, indagowani w trakcie tego typu rozmów, ulegali naciskom i przyjmowali negatywną postawę. Część środowisk kurialnych prezentowała pogląd, że „wydarzenia krakowskie” mogły wywołać niepokoje społeczne, że Kościół powinien zachować rezerwę. Wyjątkiem był ordynariusz przemyski abp Ignacy Tokarczuk, który opowiedział się zdecydowanie „za”.

Głos zabrał również kard. Karol Wojtyła. 9 czerwca 1977 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Krakowie, przy trzecim ołtarzu, metropolita krakowski wspomni-

o młodzieży akademickiej zebranej wieczorem 15 maja u stóp Wawelu, śpiewającej „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże, coś Polskę”. Mówił o dojrzałości młodych, że: „ta młodzież wybrała. Wybrała w tym dniu raczej skupienie i ciszę, a nie hałas, hałas corocznych Juwenaliów. [...] To świadczy, [...] że są również zdolni myśleć o sprawach zasadniczych, takich jak sprawiedliwość społeczna i pokój, jak prawa człowieka, jak prawa osoby ludzkiej, prawa narodu, odpowiedzialność za wielkie dziedzictwo naszego narodu”. Modlitwa i cichy protest wskrzeszały i budowały – jak mówił o. Badeni – wartości duchowe, „własną, wewnętrzną, chrześcijańską i polską wolność” młodego pokolenia. ■



Z BRONISŁAWEM WILDSTEINEM O POWSTANIU STUDENCKIEGO KOMITETU SOLIDARNOŚCI

ROZMAWIA
Andrzej Grajewski
„Gość Niedzielny”

AKUR SZYMCIUK / FOTO GOŚĆ

Zabrać głos

ANDRZEJ GRAJEWSKI: Jak Pan zapamiętał moment powołania SKS w nocy z 14 na 15 maja 1977 r.?

BRONISŁAW WILDSTEIN: Prawdę mówiąc, nie pamiętam tego. Wiele się wtedy działo. To był ciąg wydarzeń, manifestacji. Przez kilka dni juvenaliów byłem na ulicy. Czytaliśmy oświadczenia – nasze i korowskie, rozlepialiśmy klepsydry. Stałem przy bramie na ul. Szewskiej 7 i tam przemawiałem do zbierających się ludzi, ale także mówiłem do tłumów, które chodziły wówczas po Rynku. To wszystko toczyło się tak szybko, że w tej chwili obrazy nakładają mi się i tworzą jeden ciąg wydarzeń. Dlatego samego momentu założenia SKS-u nie pamiętam.

Deklaracja została podpisana z 14 na 15 maja 1977 r. podczas spotkania w mieszkaniu Liliany Batko.

To prawda, to mieszkanie było przy ul. Grodzkiej.

A skąd idea i nazwa inicjatywy?

Z pewnością nie ja to wymyśliłem, choć nazwa ze słowem „solidarność” dobrze oddawała charakter ruchu. Niedługo później napisałem ulotkę wyjaśniającą, dlaczego użyliśmy słowa „solidarność”, ale nie ja je wtedy wymyśliłem.

Dla wielu młodych ludzi, którzy wówczas odpowiedzieli na Wasz apel, uczestnicząc m.in. w bojkocie juvenaliów i w „czarnym marszu”, była to pierwsza jawna demonstracja sprze-

ciwu wobec PRL. Jak Pan zapamiętał tamte emocje?

Dla nas wszystkich była to właściwie inicjacja, pierwsze publiczne manifestacje, choć nasze grono działało już wcześniej co najmniej ponad rok. Jednak wyjście na ulice to było coś zupełnie innego. Myśmy wtedy byli przekonani, że to się skończy dla nas więzieniem. Jednak uznaliśmy, że w żadnym wypadku nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktem zamordowania naszego przyjaciela Staszka Pyjasa. Zakładaliśmy więc, że w trakcie manifestacji albo po niej nas zamkną. Tak się jednak, na szczęście, nie stało. Pamiętam bardzo specyficzny klimat tamtych dni. Wśród ludzi, do których się zwracaliśmy, widzieliśmy ogromne napięcie, obawy, które później się przełamywały. Doświadczaliśmy z ich strony zarówno lęku, jak i samoświadomości siły i chęci protestu. To, że wszyscy byli przeciwko temu systemowi, było oczywiste. Co innego

jednak być przeciw prywatnie, dla siebie lub w małym gronie, a co innego demonstrować to na ulicy.

Dlaczego władza nie zdecydowała się na represje?

To wszystko działało się zbyt nagle, za szybko i było spontaniczne. Nikt – ani oni, ani my – nie nadążał za wydarzeniami. Zresztą pacyfikacja całych juvenaliów byłaby trudna do wyobrażenia, a przecież nasz protest stał się niejako ich częścią. Pyjasa zabito kilka dni przed ich rozpoczęciem. Musimy pamiętać, że wówczas juvenalia były czasem relatywnej swobody, uchodziło więcej, czego w innym czasie władza nie byłaby skłonna tolerować. Na ulicach było wówczas kilkadziesiąt tysięcy młodych. Spacyfikowanie tej masy byłoby bardzo trudne. Poza tym nikt nie wiedział, co będzie się działo. Myśmy także nie wiedzieli. Reagowaliśmy na wydarzenia. Np. zobaczyłem scenę z mikrofonem na środku Rynku,

BRONISŁAW WILDSTEIN

publicysta, pisarz, działacz opozycji, sygnatariusz deklaracji SKS. Prezes zarządu TVP w latach 2006–2007. Autor m.in. głośnej książki „Dolina nicości”. Kawaler Orderu Orła Białego.

więc wraz z Bogdanem Bekiem wdarliśmy się na nią i zaczęliśmy czytać nasze oświadczenie, aż do chwili, kiedy nagłośnienie wyłączono. To nie było zaplanowane. Straż juvenaliowa za chwilę zadziałała. Zadzwonili na milicję, a może do esbecji, ale także nie byli przygotowani, aby nas tłuc czy masakrować. Złapali mnie, ale im się wyrwałem i uciekłem. Przypominam to, aby zobrazować, jak spontaniczny przebieg miało wiele wydarzeń. Wiedzieliśmy, że pójdziemy z pochodą pod Wawel i tam ogłosimy nasze oświadczenie, ale doszliśmy do tego właściwie w przeddzień manifestacji. Dlatego trudno im było reagować.

Zabójstwo Stanisława Pyjasa było formą zastraszania Was, a zakończyło się jego śmiercią, czy też była to zbrodnia zaplanowana i wykonana z premedytacją?

Jest kilka hipotez na temat okoliczności śmierci Staszka. Najczęściej uznawano, że chodziło o zastraszanie nas i pobicie Pyjasa, a skończyło się na jego zabiciu. Jak się bije przy użyciu ciężkich narzędzi, a on został ewidentnie pobity przy użyciu „czegoś” ciężkiego, metalowego pręta, kastetu czy czegoś podobnego, to może się to skończyć śmiercią. Ale od razu ze strony ubeckiej pojawiła się sugestia, że to myśmy go zabili. Przyszło do mnie dwóch tzw. dziennikarzy „Trybuny”, którzy mieli już gotową interpretację, że to myśmy zrobili. Odwoływali się do historii rosyjskich nihilistów – Nieczajewa, który kazał zamordować jednego z nich, jako rzekomo agenta Ochrony, aby scementować grupę. Od razu dysponowali gotowymi schematami, którymi interpretowali całą sytuację. I tak szybko je mieli, że zacząłem się zastanawiać wtedy, a tym bardziej później, czy to nie mógł być motyw zabójstwa,

czy jakieś grupie w bezpiecie nie przyszedł do głowy perwersyjny pomysł, aby zastraszyć opozycję, zabijając jej działacza, a resztę obciążając zbrodnią. Oczywiście nie wiem, czy moje domysły były zasadne. Faktem jest, że już wcześniej zaczęło się ostrzejsze traktowanie opozycji i miało miejsce kilka pobić działaczy. Pojawiła się także hipoteza, że być może Staszek domyślił się, że Maleszka jest tajnym współpracownikiem SB, i dlatego musiał zginąć, aby chronić tożsamość bardzo cennego dla bezpieki agenta. Chcieli go zastraszyć, a przy tej okazji został zabity. Obawiam się, że po latach nie znajdziemy twardych dowodów na wyjaśnienie okoliczności tej zbrodni. Jedno nie ulega wątpliwości, Staszek Pyjas został zamordowany.

Wśród sygnatariuszy deklaracji SKS był także wspomniany Lesław Maleszka, czyli TW „Ketman” i „Return”. Odgrywał dużą rolę w tym czasie?

Niespecjalnie. Maleszka był ważny wcześniej i później, ale kie-

dy powstawał SKS, nie był specjalnie aktywny. Niewątpliwie jednak sprawozdawał esbecji, co się dzieje, zachowały się nawet jego raporty z tego czasu. Stale wybiegał do budki telefonicznej, aby gdzieś dzwonić. Nam tłumaczył, że musi informować swoją dziewczynę, która ponoć bardzo się o niego niepokoiła.

Czy z faktu, że bezpieka miała od niego szczegółowe informacje o tym, co robicie, udało im się cemuś zapobiec?

Właśnie że nie. Maleszka starał się nas nakłonić do porzucenia aktywności na szerszym polu politycznym i skoncentrowania się wyłącznie na bytowych sprawach studentów. Prowadziłoby to do samounicestwienia. Nasze działanie miało sens jedynie wtedy, gdy upominaliśmy się o sprawy podstawowe, gdy występowaliśmy z pozycji studentów, ale także obywateli mających świadomość, że ich

Bronisław Wildstein w latach 70. XX wieku



problemy są częścią spraw całej wspólnoty.

Jakie znaczenie dla przetrwania Waszego środowiska miało wsparcie ze strony metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły?

Miało ogromne znaczenie moralne, choć może tego wówczas odpowiednio nie doceniałem. Warto dodać, że spora część działaczy SKS kształtowała się w kręgu duszpasterstwa akademickiego, przede wszystkim dominikańskiej „Beczki”. Wielkie znaczenie miała wspinała homilia wygłoszona w niedzielę w czasie juvenaliów w kościele dominikanów przez ojców Tomasza Pawłowskiego i Joachima Badeniego, gdzie publicznie powiedziano, co się naprawdę stało. Później mówił o tym także kard. Wojtyła, który spotkał się kilka razy z działaczami SKS. Nie brałem udziału w tych spotkaniach. Ustępowałem miejsca kolegom, którzy byli katolikami, czego dzisiaj żałuję. Te rozmowy z kard. Wojtyłą były dla nas wszystkich ważne. Tworzyły przekonanie, że jest w Polsce instytucja, która nas nie zostawi w potrzebie. Mieliśmy także adwokata ze strony Kościoła, mecenasa Andrzeja Rozmarynowicza, który zajmował się sprawą Staszka Pyjasa. Patrzył im na ręce i pewne rzeczy uniemożliwił. Był także głębszy wymiar tych spotkań, a mianowicie poczucie, że nasz protest odpowiada fundamentalnym koniecznościom duchowym. Uświadamiały, że nie możemy zgodzić się na zło i niesprawiedliwość, a naszym obowiązkiem jest zabrać głos.

Jakie te wydarzenia mają znaczenie w naszej historii?

Pierwsi w PRL podnieśliśmy hasło solidarności w wymiarze publicznym. Byliśmy ruchem sprzeciwu wielu młodych Polaków, młodej inteligencji, wobec ponurego, totalitarnego systemu komunistycznego. Wszyscy wiedzieli, że Staszek Pyjas został zamordowany, gdyż przeciwstawiał się temu systemowi. Tak więc protest przeciwko zbrodni był także protestem przeciwko nieludzkiemu, ohydliwemu systemowi. Podjęliśmy go w imię fundamentalnych zasad i solidarności. Wtedy rodziło się to, co w 1980 r. zaowocowało jako Solidarność. ■

Daliśmy im pewność, że nie są sami...

A pel o pomoc represjonowanym robotnikom mobilizuje: zbieramy pieniądze [...], przepisujemy korowskie komunikaty – tak Małgorzata Gątkiewicz wspominała spotkanie w tamtejszym KiK-u, które odbyło się w październiku 1976 roku. – Ktoś miał oświadczenie KOR-u. Przeczytaliśmy je i od razu stwierdziliśmy, że się włączamy.

ŁĄCZNIICY: FAŁKOWSKI I BĄKOWSKI

Z ramienia KOR-u kontakty „z Krakowem” nawiązał jeszcze jesienią 1976 i utrzymywał przez kilka miesięcy Wojciech Fałkowski. Później funkcję łącznika pełnił Paweł Bąkowski. „To chyba on odegrał główną rolę w zorganizowaniu krakowskich środowisk studenckich w grupę prokorowską” – twierdził Józef Ruzsar. Korowcy otrzymywali na bieżąco informacje o działaniach SB, wymierzonych w studentów i absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Komunikat” z 11 lutego 1977 r. mówił o rewizjach przeprowadzonych w mieszkaniach „współpracujących z KOR-em” Liliany Batko, Zbigniewa Chrzanowskiego, Lesława Maleszki (jak okazało się po latach – agenta SB) i Ryszarda Terleckiego. Wkrótce Maleszka, Bronisław Wildstein, Mieczysław Godyń, Andrzej Balcerek, Bogusław Bek i Stanisław Pyjas przekazali do wiadomości Komitetu odpis złożonego do prokuratury powiadomienia o popełnieniu przestępstwa, polegającego na rozsyłaniu anonimów zawierających, obok obelg i pomówień, nawoływania do „rozprawienia się” z Pyjasem.

SPOTKANIE NA SZCZYCIE GÓRY GORC

Opozycjoniści warszawscy i krakowscy mieli okazję poznać się lepiej w większej – bo 26-osobowej – grupie 30 kwietnia i 1 maja na szczycie góry Gorc koło Ochotnicy Górnej w Beskidach Zachodnich. Zasadniczą część spotkania – jak donosił bezpiecznie Maleszka – stanowiło wystąpienie Antoniego Ma-

„KOR BYŁ GOTOWĄ OFERTĄ” – PRYZNAWAŁ BOGUSŁAW SONIK, W LATACH 70. ZWIĄZANY Z DUSZPASTERSTWEM AKADEMICKIM „BECZKA” W KRAKOWIE.

Justyna Błażejowska

Instytut Historii Nauki PAN

cierewicza, który przybliżył obecną historię KOR-u i podejmowane inicjatywy: „Mówił o pierwszym procesie ursuskim, o szczepie harcerskim »Czarnej Jedyńki« z Warszawy [...], o nawiązywaniu współpracy z innymi ludźmi”. Nakreślił także plan działalności KOR-u na najbliższą przyszłość: kontynuowania zbiórki pieniędzy na rzecz represjonowanych, ale w sposób sformalizowany, powołania Biura Interwencyjnego, utworzenia pozacenuralnej oficyny księgar-

wystąpieniu wywiązała się kilkunastominutowa dyskusja.

WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI PYJASA

Informacja o zamordowaniu Stanisława Pyjasa dotarła do Warszawy już 7 maja. Nazajutrz udali się do Krakowa Paweł Bąkowski i Seweryn Blumsztajn. Mieli ze sobą instrukcje, opracowane przez jednego z adwokatów, z wytycznymi dotyczącymi zbierania informacji mogących posłużyć do

nał również o fizycznym i psychicznym terrorze stosowanym wobec członków i współpracowników Komitetu. „Spotkaliśmy się w gronie młodych z KOR-u i osób bezpośrednio kierujących akcją pomocy w Ursusie i w Radomiu” – relacjonował Piotr Naimski. – „Doszliśmy do przekonania, że [...] skończyły się żarty i jeżeli [...] pozwolimy, aby załuczenie przez »ubeków« naszego współpracownika pozostało bez konsekwencji, to będzie zabijać się nas kolejno. [...] Podzieliliśmy role. Wiedzieliśmy, że przyjaciele Pyjasa chcą organizować protest w Krakowie”.

Od 13 do 15 maja miała odbywać się tam doroczna studencka zabawa juwenaliowa.

KOROWCY BYLI „OTRZASKANI”

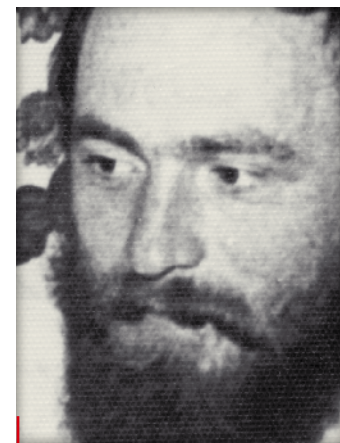
Obecność korowców na miejscu okazywała się istotna – jak pisał Jan Józef Lipski – z dwóch

zgodnie wydających dyrektywy, przede wszystkim zaś posiadających [...] wolę działania, orientację, zdecydowanie, szybki refleks, umiejętność zdyscyplinowanego działania w grupie”, a osoby związane z Komitetem zdążyły już zdobyć „pewne otrzaskanie”. Krótkie charakterystyki postaci i rodzaju zaangażowania pomocników z Warszawy przekazał bezpiecznie Maleszka: Mirosław Chojceki – „sprawny organizator, przywiózł po 1000 oświadczeń KOR-u i klepsydr”, Macierewicz – „dobry polemista i strateg, jako pierwszy przybył do Krakowa”, Wojciech Ostrowski – „organizator flag, świeczek, klepsydr, opasek”, Wojciech Onyszkiewicz – „niesamowicie sprawny organizator, rzutki i zdecydowany. [...] Wpadł na pomysł wart przy klepsydrach, [...] projektował demonstrację z kociołkami Dominikanów na Szewską”. Poza nimi byli Bąkowski, Blumsz-

dzień. Ustalono, że mamy »ogony« i nie ma sensu kleić, tylko trzeba rozdawać [ulotki], wykluczone jest poruszanie się pojedynczo – tylko w grupach, bo zawsze komuś uda się uciec”. Wildstein chodził po Rynku razem z Onyszkiewiczem, Chojcekim i Bąkowskim: „odczytujemy na głos oświadczenia, lepimy klepsydry”. W sobotę wieczorem (14 maja) schwytani zostali Macierewicz, Malicki i Ostrowski. Macierewicz – czytamy w dokumencie SB – „podczas doprowadzania go do sztabu »Gwardii [juwenaliowej]« krzyczał usiłując wywołać zbiegowisko, mówiąc swoje nazwisko, że jest członkiem KOR-u oraz »chcę mnie uwięzić«”. Według innej relacji wołał: „Jestem Antoni Macierewicz, jestem członkiem Komitetu Obrony Robotników, ludzie! Nie bierzcie udziału w Juwenaliach. Ratunku!”. Przekazany SB, powiedział jedynie, że informacja o zatrzymaniu dotrze do Radia Wolna Europa, ponieważ „był umówiony z Jackiem Kuroniem [...] telefonicznie – [...] [który] w przypadku nieotrzymania telefonu od niego [...] miał powiadomić korespondentów zagranicznych”.

ZATRZYMANIA W WARSZAWIE I „CZARNY MARSZ” W KRAKOWIE

Kilku korowców – Kuroń z synem Maciejem, Halina Mikołajska, Naimski i Antoni Pajdak – chciało dojechać na zaplanowaną na niedzielę rano w kościele oo. dominikanów Mszę św. za duszę Pyjasa. Zostali zgarnięci na Dworcu Centralnym i przeprowadzeni do dworcowego komisariatu, a później przewiezieni do Pałacu Mostowskich. Dokładnie w tym czasie w Krakowie w mieszkaniu Liliany Batko odbywało się spotkanie z udziałem Ruzsara, Sonika, Maleszki, Balcerka, a także Bąkowskiego, Chojckiego i Onyszkiewicza. Powstał Studencki Komitet Solidarności, organizacja „niezależna, ściśle współpracująca z KOR-em”. Wiadomo było, że nazajutrz przejdzie ulicami miasta pochód żałobny z czarnymi chorągiewkami.

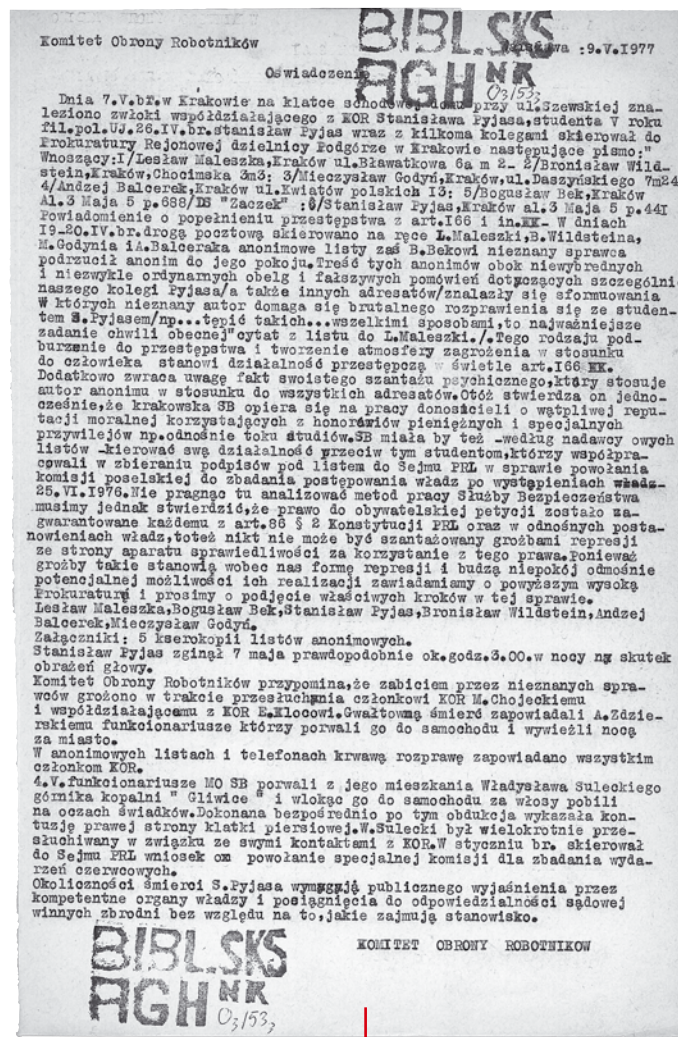


Bogusław Sonik, sygnatariusz deklaracji SKS

tajn, Fałkowski, Krzysztof Łazarzski, Wojciech Malicki.

ŁUDZIE! NIE BIERZCIE UDZIAŁU W JUWENALIACH!

Rolę korowców doceniał Janusz Pierzchała, wspominając spotkanie w duszpasterstwie św. Anny. „Ton nadawała ekipa z Warszawy, tam uzgadnialiśmy akcje na następny



I rzeczywiście... Podczas drugiego wieczornego przemarszu z ul. Szewskiej 7 (gdzie znaleziono ciało Pyjasa) na Wawel w pierwszym szeregu szli Bąkowski i Chojceki. „W pewnym momencie zszedłem trochę na bok, żeby zobaczyć, ilu nas jest. Dwadzieścia-trzydzieści metrów? Okazało się, że bez mała po horyzont [...] ludzi za nami” – relacjonował Chojceki. – „Moją rolą było raczej dawanie tej młodzieży [z Krakowa] czegoś w rodzaju pewności, że nie są sami, że Komitet Obrony Robotników z takimi wspieranymi osobami jak Jerzy Andrzejewski, Halina Mikołajska, Jacek Kuroń jest z nimi razem” – podsumowywał.

SKS OKRZEPIŁ I DZIAŁAŁ

Łazarzski i Onyszkiewicz wracali samochodem, pożyczonym na okoliczność wyjazdu od Hanny i Tomasza Umińskich. Pod Radomiem mieli wypadek, w wyniku którego zostali ciężko poszkodowa-

Oświadczenie KOR wspierające studentów w Krakowie

wani, a pojazd spłonął. W Warszawie wciąż trwały zatrzymania, które w ciągu kilku dni objęły kilkadziesiąt osób. Jedenaście dostało sankcje prokuratury na 3 miesiące: Wojciech Arkuszewski, Blumsztajn, Chojceki, Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Macierewicz, Adam Michnik, Naimski, Anna Ostrowska-Łozicka (z Radomia), Ostrowski. Wszyscy wyszli na wolność na mocy lipcowej amnestii. Środowisko krakowskiej opozycji okazało się na tyle silne, że SKS okrzepł i działał... W sierpniu 1980 r. jego członkowie brali pod uwagę utworzenie w Krakowie Komitetu Samoobrony Społecznej, który z czasem mógłby przekształcić się w filię KSS KOR. Z uwagi na bieg wypadków sprawa stała się jednak nieaktualna.



ZDJEŃ ARCHIWUM IPN KRAKÓW

Działania SB wobec SKS

Po strajkach czerwcowych 1976 r. i represjach reżimu wobec tysięcy robotników krakowscy studenci włączyli się w pomoc prześladowanym, organizowaną przez Komitet Obrony Robotników. Już w tym czasie bezpieka prowadziła kontrolę operacyjną niepokornych i odpornych na komunistyczną propagandę środowisk akademickich. Działalnością grupy skupionej w Duszpasterstwie Akademickim „Beczka” policja polityczna interesowała się w ramach sprawy obiektowej „Wierni”, którą prowadzono od 1961 r., inwigilując kolejne roczniki młodzieży studenckiej związanej z duszpasterstwami akademickimi. Z kolei wobec kontestatorów z „Zaczka” SB w 1976 r. najpierw założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOR) „Optymiści”, a po próbie zastraszenia wiosną 1976 r. kilku

ROLĄ SB BYŁO KONTROLOWANIE, PARALIŻOWANIE, A PRZEDĘ WSZYSTKIM DEZINTEGROWANIE TEGO ŚRODOWISKA ORAZ ZAPOBIEGANIE JEGO ODDZIAŁYWANIU NA STUDENTÓW KRAKOWSKICH UCZELNI.

Marcin Kasprzycki

IPN Kraków

studentów (rewizje i przesłuchania) rozpoczęła nową grę operacyjną w ramach SOR „Niepoprawni” (figurantami byli m.in. Bogusław Bek, Stanisław Pyjas, Bronisław Wildstein).

Kolejny etap działań SB nastąpił po zabójstwie Pyjasa i reakcji części środowiska studenckiego Krakowa, które po „czarnym marssu” 15 maja 1977 r. proklamowało

utworzenie Studenckiego Komitetu Solidarności.

ESBECKI ARSENAŁ

Zdaniem SB akcja podjęta przez studentów po śmierci Pyjasa „trafiła na sprzyjające okoliczności (Juwenalia 77), doprowadziła do poważnej radykalizacji nastrojów w środowisku stu-

denckim oraz dużego napięcia politycznego”.

Bezpieka dostrzegała różnorodność i odmienną ideową osób współtworzących SKS, które łączyły antykomunizm i – jak to określała – „negacja systemu politycznego w PRL”.

Wobec osób aktywnych w SKS bądź z nimi współpracujących SB założyła kilka spraw. Obok SOR krypt. „Niepoprawni” były to rozpracowania o krypt. „Adam”, „Alfa”, „Beta”, „Gamma I” i „Kos”. W ramach działań operacyjnych SB sięgała po pomoc tajnych współpracowników, takich jak: „Ketman”, „Return”, „Tomek”, „Zbyszek”, „Igor”, „Jacek”, „Kazimierz”, „Lew” i „Monika”.

Już w czerwcu 1977 r. TW „Igor”, który wcześniej kontrolował grupę Pyjasa, doniósł, że wśród członków SKS miały miejsce „wewnętrzne tarcia [...] spo-

wodowane podejrzeniem istnienia w ich gronie współpracownika SB, który informuje na bieżąco o wszystkich planach”.

Rolą SB było kontrolowanie, paraliżowanie, a przede wszystkim dezintegrowanie tego środowiska oraz zapobieganie jego oddziaływaniu na studentów krakowskich uczelni. Oprócz częstych zatrzymań, rewizji i konfiskaty bibuły SB starała się kompromitować SKS w oczach niezorientowanych w jego celach studentów. Tak było np. z rozkolportowaniem w akademikach fałszywek o rzekomym popieraniu przez SKS Polskiego Komitetu Obrony Życia i Rodziny, dążącego do zniesienia ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, od czego SKS w rzeczywistości się odżegnywał.

Ważną kombinacją operacyjną bezpieki był artykuł „Solidarni”, opublikowany w marcu 1979 r. na łamach pisma SZSP „Magazyn Studencki”, sygnowany nazwiskiem Nowak. Tekst, w którym oczerniano członków SKS (malwersacje finansowe, kierowanie się w działalności tzw. niskimi pobudkami, współpraca z organizacją terrorystyczną Frakcja Czerwonej Armii), został opracowany przez bezpiekę przy współudziale TW „Kazimierz”, a przed publikacją konsultowano go z sekretarzami PZPR w Krakowie i Warszawie.

Większość wymienionych spraw operacyjnych krakowska SB kontynuowała w okresie tworzenia Niezależnego Zrzeszenia Studentów, w inicjatywę powołania niezależnej od władz organizacji studenckiej włączyło się bowiem wielu studentów aktywnych dotychczas w SKS.

POD KONTROLĄ „KETMANA”

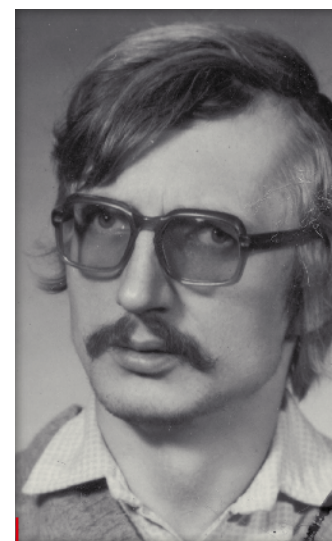
Cennym agentem SB w środowisku SKS był jeden z jego współzałożycieli i rzeczników, student filologii polskiej na UJ Lesław Maleszka, który od wiosny 1976 r. jako TW „Ketman”, „Return”, „Tomek” informował bezpiekę o niepokornych studentach i podejmowanych przez nich wysiłkach organizowania w Krakowie niezależnego od reżimu życia akademickiego. Po ukonstytuowaniu się SKS „Ketman” donosił na kolegów, informował także o przebiegu niezależnego śledztwa w sprawie zabójstwa Pyjasa. Przede wszystkim jednak

umożliwiał SB działania wobec konkretnych osób, których postawę szczegółowo opisywał, dezintegrację środowiska, kontrolowanie oraz paraliżowanie jego poczynań. Co istotne, jego pomysły inspirowały bezpiekę do podejmowania działań ofensywnych i gier operacyjnych na skalę ogólnopolską.

W sierpniu 1977 r., kilka tygodni przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, „Ketman” m.in. zaproponował, aby zaktywizować na uczelniach działalność reżimowego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. „Trzeba w SZSP stworzyć silne kadry, które nie uniknęłyby dyskusji, a wręcz przeciwnie – na każdym roku studiów kompromitowałyby działalność SKS-u”. W jego przekonaniu można było „wykorzystać technikę plotek i różnych wieści, których ostatnio krąży wiele. W tym stanie rzeczy SKS nie wytrzyma naporu propagandy SZSP, gdyż nie posiada ani poligrafii, ani dostępu do radiowęzłów”. W innym miejscu podkreślał, że aktywność SZSP na tym polu, aby mogła być skuteczna, musiała być realizowana w ścisłej współpracy z policją polityczną, przy zachowaniu jak najgłębszej konspiracji wspólnych przedsięwzięć. „Ketman” podsunął na przykład SB pomysł, aby „stworzyć kilkusobowe grupy aktywistów SZSP, ostro włączające się w każdą dyskusję publiczną, która mogłaby prowadzić do zamętu (należy rozbijać wszystkie wieści, niszczyć rozwieszone teksty przez dopisywanie na nich humorystyczno-dyskredytujących komentarzy itd.)”.

TW zwracał uwagę na różny potencjał intelektualny członków SKS, ich opozycyjne doświadczenie oraz umiejętność prowadzenia sporów ideowych. Przekonywał, że należeli do niego „ludzie w większości naiwni i niemający żadnego wyrobienia ideologicznego, których można stosunkowo łatwo wpuszczać w kanały dyskusji i kompromitować w ten sposób ich predyspozycje intelektualne”. Zarazem przestrzegał, że „nie wolno starej kadry (Sonik, Maleszka, Ruszar i in.) wpuszczać na otwarte dyskusje w klubach studenckich ani do akademików”.

Innym pomysłem oddanego bezpiece agenta były wypowiedzi, aby dyskredytować szczególnie ważnych członków SKS. W jego



Lesław Maleszka, sygnatariusz deklaracji SKS, tajny współpracownik SB „Ketman”
Po lewej: Gromadzący się przy bramie kamienicy na ul. Szewskiej 7 w Krakowie, gdzie odnaleziono ciało Stanisława Pyjasa

przekonaniu jesienią 1977 r. „największe niebezpieczeństwo” dla ładu na uczelniach groziło ze strony takich członków SKS jak Liliana Batko, Bogusław Sonik i Bronisław Wildstein. „W wypadku uzyskania jakichś danych o kryminalnej przeszłości osób zaangażowanych w działalność SKS-u należy to bezwzględnie wykorzystać do moralnej kompromitacji tych osób”. „Ketman” szedł dalej i bez skrupułów wskazywał bezpiece, że „są nie które osoby, w stosunku do któ-

rych można wykorzystać kontakt z przestępcami, alkoholizmem czy narkomanią”.

„Return” regularnie, na miarę swoich możliwości, donosił o kolportażu i druku wydawnictw opozycyjnych, choć początkowo tłumaczył SB, że „podawanie informacji o zaopatrzeniu opozycji w »bibułę« nie ma już większego sensu, ponieważ w grę wchodzi masowe rozpowszechnianie tekstów na bardzo szeroką skalę”. Nie przeszkodziło mu to np. wystąpieniu SB Józefa Barana, który kolportował ulotki Komitetów Samoobrony Chłopskiej.

Jeśli nadarzała się okazja, służył informacją o pracownikach naukowych UJ. W maju 1978 r. powtórzył treść rozmowy z dziekanem Wydziału Filologicznego UJ prof. Stanisławem Jaworskim, który prosił agenta (nie znając jego roli), aby nie upubliczniać przebiegu rozmów ze studentami tego wydziału, aktywnymi w SKS, w trakcie których umiarkowanie bądź przychylnie patrzono na ich opozycyjną działalność. Oba wy prof. Jaworskiego wynikały z faktu, że „[...] SB wysłała pisma w tej sprawie, atakujące dziekanat Filologii”.

Na kilka miesięcy przed lipcowymi strajkami i powstaniem Solidarności „Tomek”, charakterystycznie wciągając w jego orbitę kolejnych roczników studentów, przekonywał bezpiekę, że „trzeba by takim ludziom mniej folgować niż starym SKS-wcom, bo ich już nic nie zmienia, a tych młodych można jeszcze odciąć”. Po wydarzeniach Sierpnia „Tomek” realizował zadania przede wszystkim w środowisku Solidarności, niemniej jesienią 1980 r. donosił o procesie organizowania NZS na krakowskich uczelniach.

Działania SB „pomimo dobrego rozpoznania nie likwidowały przyczyn, a jedynie skutki”. Choć bezpieka zrealizowała pewne cele (niedopuszczenie do akcji protestacyjnej na Akademii Rolniczej w związku ze skreśleniem z listy studentów rzecznika SKS Ziemowita Pochitonowa, skłócenie członków SKS z Józefem Ruszarem i Januszem Pierzchałą czy doprowadzenie do zamknięcia ośrodka duszpasterskiego w klasztorze ss. norbertanek na Salwatorze), nie udało się jej jednak trwale rozbić tej grupy. ■

PIERWSI SOLIDARNI

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY PRZED REDAKCJĄ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO” ORAZ IPN

KONCEPCJA I REDAKCJA:
ANDRZEJ GRAJEWSKI I CECYLIA KUTA
ZDJEŃ NA OKŁADCE:
PLAKAT WZYWAJĄCY DO BOJKOTU JUWENALIÓW Z POWODU ŻAŁOBY PO ŚMIERCI STANISŁAWA PYJASA.
FOTO: FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W KRAKOWIE

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2017

Już do nabycia

